

## POZNAŃ, 21 czerwca.

Poznańska Ostdeutsche Zeitung zamieściła temi dniami artykuł wstępny pod napisem: „Polacy w izbie poselskiej“, w którym ganiąc poddając krytyce odrębne, odosobnione i bierne stanowisko posłów naszych w parlamencie berlińskim, utyskuje nad niepokojącymi następstwami podobnej taktyki dla zgody wzajemnej polskich i niemieckich żywiołów wolnomyślnych w W. Księstwie Poznańskim, jako też dla wspólnej wszystkim sprawy postępu i wolności. Ten cały artykuł zdaje się świadczyć o dobrej woli wzajemnego porozumienia się i zbliżenia, i korzystnie odbija od tego, do jakiego od lat wielu przywykliśmy ze strony niemieckiego dziennikarstwa; błędne więc premisy i wywody artykułu wypadają nam przypisać raczej niedokładnemu objaśnieniu nowopowstałej gazety o stariej bardzo kwestyi którą traktuje, niżli rozmyslnemu zaślepianiu się i złej woli. Dla tego sądzim, iż nieodręczy będzie, jeżeli wytkniemy spokojnie i przedmiotowo to, co zdaniem naszym jest mylnego lub niedokładnego w rypuszczeniach i rozumowaniach Ostdeutsche Zeitung, i że oceniając intencją naszych uwag, nie zechce w nich ona upatrywać chęci utrudniania lub odpychania porozumienia wzajemnego, ale raczej widzieć w nich objaśniającą i poważną dyskusję pomiędzy przeciwnymi sobie organami. Tego bowiem, że stoimy zasadniczo na bardzo odmiennych jeszcze stanowiskach, tać sobie Ostdeutsche Zeitung zaiste nie może; a przyznać także będzie musiała, iż tylko na drodze wyjaśniającej rzecz dyskusji, do rzetelnego i jakośkolwiek trwałego zbliżenia tych stanowisk przyjść podobna.

Artykuł zaczyna od utyskiwań ogólnych na uporne odosobnianie się, które uniepodabnia spólną dążność do ostatecznych celów politycznego i społecznego postępu. Otóż tu zaraz najmocniej się różnimy, a z nami, tak sądzim, wszyscy Polacy, od Ostdeutsche Zeitung, w pojmowaniu natury politycznego i społecznego postępu, oraz jego celów ostatecznych. Z wszystkiego co liberalna niemiecka gazeta dziś i przy innych sposobnościach powiada, widzieć się ona zdaje te ostatnie cele politycznego i społecznego postępu, w rozwoju wolności, równości oświaty, dobrobytu, ale... we formie niemieckiej. Tymczasem forma jest tu tak ściśle z rzeczą związana, że nie masz wcale drugiej dla tych, którym pierwszej odmawiają, czyli innemi słowy, wszystkie te dobrodziejstwa postępu i cywilizacji o tyle tylko istotne mają znaczenie, o ile na gruncie narodowym i w narodowej formie przychodzą do urzeczywistnienia. Cóż mają za wartość owe wzorowe szkoły i wszechnice, kiedy skarby wiedzy i wykształcenia duchowego podają tym tylko, co chcą lub mogą dobić się ich w obcym sobie języku? Cóż pomoże najliberalniejsze prawodawstwo, najwolnomyślniejszy kształt zarządu wewnętrznego, kiedy wykonanie i stosowanie tego wszystkiego spoczywa w ręku systematycznie nieprzyjaznych jednej narodowości? Cóż znaczą wszystkie zdobywane i głoszone zasady równości dla tych, którzy ujęci w obcy i nieprzyjazny sobie organizm, mają sobie zastawioną tylko alternatę, być rodzajem paryasów we własnej ojczyźnie, albo też wkupywać się do tych dobrodziejstw odstępnem, zawsze haniebnym, zwykle bezowocnym a najczęściej wcale nawet niepodobnym? Uśmiechając się owe widoki dobrobytu powszechnego i indywidualnego temu, który ciągnął i siłom nieodpowiednią musi staczać walkę z nieprzyjawnymi wpływami obcego organizmu i z przywilejowaną opieką inno-plemiennego żywiołu, żeby zdobyć dla siebie drobne okruchy tych dobrodziejstw? Jeżeli o bijący w oczy chodzi przykład, coż nadały polskiej ludności Górno-Szląska, tej ciemnej, znędźniałej, do roli była roboczego niemal spadłej ludności, wszystek ów rozwój oświaty, dobrobytu, cywilizacji, wśród którego od wieków żyje? a nie dążą poznańskie stosunki w ostatecznym wyniku koniecznie do zgotowania podobnegoż losu pierwotnym Wielkopolski mieszkańcom? Od-

powie nam zapewne Ostdeutsche Zeitung: To też powtarzamy wam, nie odosobniajcie się upornie od Niemców; nie odpychajcie od siebie niezbędnego pośrednika tej wszystkiej oświaty: niemieckiego języka; zbliżcie się duchem i obyczajem do tej, szczęście i zbawienie niosącej wam cywilizacji; zgódźcie się na niezblagane wyroki historii w politycznym względzie, a równy z nami udział w tych wszystkich dobrodziejstwach zyskacie, zachowując przytęm narodowość waszą, kiedy już do częściej jej mary taką przywiązujecie wartość. Otóż niestety, jest to błędne koło sofistyczne, bo czyniąc to wszystko, niezachowalibyśmy już narodowości naszej. Stojemy więc tym sposobem napowrót u dawno znanego punktu wyjścia, który świeci godłem owęj niemieckiej mądrości i ludzkości politycznej: Zostańcie Niemcami, a będziecie wolnymi i szczęśliwymi ludźmi! Próżne to jednak zachęty: mogą to zrobić tylko indywiduala, naród zrobić nie może choćby nawet chciał; dla tego też ma on sobie od Boga wraźony instynkt, że się nie pokusza o zbrodnicze i próżne samobójstwo. Byłabyż dawała, pytamy, Ostdeutsche Zeitung też same humanistyczne, postępowe i cywilizacyjne rady prowincjom niemieckim pod panowanie francuskie w początku wieku podpadłym, chociaż bez żadnego wątpienia to panowanie przyniosło ze sobą do feudalnych i klerykalnych Niemiec, wolność indywidualną, równość, kodeks cywilny i różne dobrodziejstwa cywilizacji, słowem postępowe najoczywistsze? Dajeż ona te rady na szlacheckim żywiole i na rozdziale stanów głównie opierającym się niemieckim Holzatom i Szlęwiczonom, w obec dużo liberalniejszych i duchem demokratycznym przesiąkniętych rządów duńskich? Ponieważ tedy polityczny i społeczny rozwój i postępowe może być tylko na gruncie narodowym, dla tych więc którym grunt ten z pod nóg się usuwa, najpierwszym i najniezbędniejszym jest warunkiem wszelkiego dalszego rozwoju i postępu, żeby go sobie zdobyli i ubezpieczyli. Dochodzimy tym sposobem do konkluzji, że pomiędzy celami politycznego i społecznego rozwoju, narodowa autonomia przynajmniej równie naczelne zajmuje miejsce, jak wszelkie inne warunki indywidualnej wolności i szczęścia. Ostdeutsche Zeitung przyznaje to zapewne, ale przyznaje dla niemieckiego przedewszystkiem narodu; my zaś przyznajemy dla wszystkich. Świecąc nam w oczy celami ostatecznymi politycznego i społecznego rozwoju, radaby żebyśmy z miłości dla tych celów, poprzedniej walki o życie własne zamiechali: w dobrej zapewne wierze i w dobrej intencji pragnie ona, żebyśmy w drogocennym utopili się winie. Otóż, za wrodzonym każdemu żywemu organizmowi idąc głosem prawa przedwiecznego, które światem rządzi, wolimy pływać w cienkuszku a chociażby i w jałowej wodzie, niżli w słodkiej tonącej małmazji.

W dalszym ciągu artykułu czyni Ostdeutsche Zeitung na Polaków jak się zdaje obrachowaną uwagę, że zachowanie się posłów w pruskich izbach pożądanęj dostarczyło niemieckim polakożercom broni. Odpowiemy na to polskiem przysłowiem: Kto chce psa uderzyć, ten zawsze kij znajdzie. A więc tak biurokracyi niemieckiej, jak najściślej z nią w tej mierze spowinowacnemu Nationalvereinowi i różnym Kattnerom, nigdy nie brakło na pozorach do usprawiedliwienia swego dzieła chciwości, samolubstwa, łakomstwa i nienawiści; a ilekroć nawet pozorów w świecie rzeczywistym zabrakło, umieli je sobie sfabrykować (patrz interpelacją Niegolewskiego), albo też z palca wyssać. Nie masz tedy najmniejszego powodu oglądać się na to, co ludzie złej wiary o tym lub owym kroku powiedzą, bo na złą wiarę nikt jeszcze nie znalazł lekarstwa.

Ostdeutsche Zeitung zarzuca kołu polskiemu, że popełnia błąd polityczny uchylając się od udziału w najważniejszych kwestjach politycznego życia Prus. Naprzód przypuszczenie faktycznie jest mylnem, albowiem koło polskie nieuchyla się, jak to artykuł powiada, od najżywniejszych kwestyj politycznych; a potem choćby to czyniło, zaiste lepszym

i właściwszym jest w każdym razie sędzią od niemieckiej gazety, azali taka linia postępowania jest ze stanowiska polskiego politycznym błędem, albowi też nie. Gazeta patrzy na rzecz z niemieckiego punktu widzenia, czego jej oczywiście za złe brać nie myślim, zaprzęta się świeżo tą kwestją i rozstrzyga ją mimochodem, tak jak się przy pisaniu politycznego artykułu podobne kwestye rozstrzygać zwykło. Tymczasem koło polskie, odświeżane ciągle coraz to nowemi wysłańcami z kraju, którzy wszyscy całą duszą publicznej rzeczy się poświęcili a wielu niepospolitą odznaczali się bystrością umysłu, od lat kilkunastu sumiennie, dojrzałe i wszechstronnie rozważało i odważało owę naczelną kwestją swojej linii postępowania. Wszelkie więc jest prawdopodobieństwo, że trafniej może ono wyrokować od jakiegokolwiek niemieckiej gazety, po której stronie leżałby błąd polityczny. Co do nas, zaledwie potrzebujemy dodawać, że za największy błąd polityczny koła polskiego uważalibyśmy linią postępowania, prowadzącą do utopienia się w małmazji.

Sama tylko cześć oddawana przeszłości, powiada Ostdeutsche Zeitung, nie może narodowi żadnemu otworzyć drogi postępu. Zkądże wszelako przyszła gazeta do postrzeżenia, ażeby naród polski na ślepem trzymaniu się formułek przeżłości, objawy swego życia ograniczał? Chyba z historycznych studyów p. Kattnera i jemu podobnych. Każdy nieuprzedzony, który zada sobie trud rozpatrzenia się w tém co się w okół niego dzieje, przyznać będzie musiał, że żaden może inny naród, w tych samych co polski od lat 100 postawiony warunkach, nie byłoby zrobił i nie zrobił tak istotnych i wybitnych jak on postępów. A jeżeli gazeta przechodzi do swojej konkluzji, z tego co nazywa polityką skamieniałości w postępowaniu koła polskiego, to zaiste 13 lat niezmiennego postępowania, do skamieniałości w historii jeszcze zaliczać nie można, mianowicie jeżeli warunki które wywołały taką linią postępowania, niezmiennymi pozostały. A potem, sejmowanie kilkunastu posłów polskich w Berlinie nie jest wcale treścią bieżącej historii narodu, ale tylko jednym z drobnutkich epizodów, który układając się w harmonię z jej całością, przybiera jednak od czasu i miejsca w których się odgrywa, właściwe sobie kształty.

Przechodząc do zachowania się polskich posłów przy kwestyi heskiej, gazeta przypomina rozliczne dobrodziejstwa jakie W. Ks. Poznańskie zawdzięcza pod względem materialnym i moralnym pruskiej administracyi, pruskiemu prawodawstwu itd., by wyprowadzić ztąd nowy argument przeciwko metodzie uważania żywotnych kwestyj państwa pruskiego za obce kwestye. Nieprzeczymy przedmiotowemu zjawisku najrozlicniejszych ulepszeń we wszelkich dziedzinach życia publicznego w W. Ks. Poznańskim; ależ nigdzie przez lat 50 dawny stan rzeczy niezmiennym na lepsze nie pozostał, i autor artykułu wcale wiedzieć nie może, o ileby w W. Ks. Poznańskim gorzej wyglądało, gdyby te lat 50 pod jakim narodowym upłynęły były rządem. Potem jakkolwiek przedmiotowego zjawiska nie przeczym, przeczymy jak najmocniej, żeby te wszystkie dobrodziejstwa na korzyść ludności polskiej się obracały; przeciwnie, większa ich część obraca się na największą ich szkodę, to jest na stopniowe ich wynaradawianie i spychanie do stanu, w jakim ludność górno-szląska się znajduje.

Co do saméjże kwestyi heskiej, najfałszywsze do niej wiąże artykuł twierdzenia i wnioski. I tak, niezbywali się posłowie polscy nigdy i nie zbywają solidarności ze sprawą wolności i postępu w całej Europie, a to bez względu, czy im to pozyska sympaty czy antypaty większości parlamentarnéj. Naprzeciw kwestjom zagranicznym nie zachowywali się i nie zachowują obojętnie. Jeżeli przy sprawie heskiej statecznie od głosowania się wstrzymywali, nie czynili tego z braku szczeréj sympaty dla uciemżonego prawa wolności heskiego ludu, owszem, tę sympatyą wyraźnie i po kilkakroć przez mówców swoich wypowiadali; ale czynili dla tego, że nie należąc do

rzeczy niemieckiej a gwałtem zaliczeni lub werbowani przez liberałów i postępców niemieckich, uważali być swym obowiązkiem przypominać parlamentarnym swoim zachowaniem, zupełną swoją odrębność od rzeczy i ojczyzny niemieckiej, nie biorąc udziału w rozstrzygnięciu wewnętrznych spraw tej rzeczy. Najprostsze wreszcie względy delikatności nakazywały im, obcym z uczucia i obcym z prawa publicznego, nie mieszać się rozstrzygającym głosem do wewnętrznych spraw niemieckich. Zaiste bardzoby oni wdzięczni byli niemieckim patryotom i mężom stanu, gdyby ci podobną powściągliwość byli zawdy zachowywali w sprawach polskich, albo ją na przyszłość zachowywać chcieli. Oczywiście, że trzymając statecznie z ogólną sprawą wolności i postępu, nie mogli się w skutek tego posłowie polscy czuć zobowiązani, być satelitami i powolnym narzędziem pierwszego lepszego stronnictwa niemieckiego, któremu mianem liberalnego i postępcowego przystroić się spodobalo. Stronnictwa te były dotąd liberalnymi i postępcowymi dla siebie tylko, wstecznymi zaś, bezwzględnie i pełnymi żądy i ucisku dla innych.

To co się dopiero powiedziało, zbija dalszy wniosek niemieckiej gazety, że Polacy, nie okazując sympatii dla praw i wolności drugich, dla siebie też takowej żądać nie mogą. Naprzód, uważamy być zupełnie błędną dla człowieka lub narodu, ażeby kroki swoje przedewszystkiem odmierzał, spodziewanym poklaskiem ze strony obcych. Niech każdy czyni co powinien, co dobre, zacne, mądre i sprawiedliwe; jeżeli zyska takim postępowaniem sympatyje sąsiadów i postronnych, tém lepiej; jeżeli je straci, cóż robić? obejść się bez nich musi a nawet może i powinien, byle sam miał czyste i spokojne sumienie. Mogąż to Niemcy naprzeciw Polakom o sobie powiedzieć? Zupełnie błędnym, dalej jest przypuszczenie, jakoby Polacy w Berlinie stracili sympatyje liberalnych Niemców przez zachowanie swoje bądź w sprawie heskiej, bądź w innej. Zyskiwali je oni i tracili dla całkiem innej przyczyny: dla tej, że były to, po większej części sympatyje mimowolnego instynktu lub zimnego obrachunku. Oczywiście mężów jak Harkort, Pflucker itp. wyjmujemy od tego prawidła. Ilekroć liberalizm niemiecki był w opałach, znajdowały się sympatyje dla Polaków, ale ginęły one bez śladu, skoro się tym liberałom powodzić zaczynało. Przed 1848 rokiem Polska a sprawa wolności były u Niemców jednoznacznikami niemal i wszystkie stronnictwa wolności pragnące, panów Schwerina i Vinckego niewykluczając, sympatyzowały z Polakami. W miarę jak które stronnictwo do władzy, potęgi lub wpływu przychodziło i móż się obyc bez pomocy Polaków mniemało, odpychało ich jako narzędzia niepotrzebne a zarazem jako niemilą sobie zawadę do rozszerzenia ojczyzny niemieckiej ku wschodowi. W roku 1848, przestrach przed okrzykiem: „Moskale idą!” kazał liberałom głaśkać a nawet zbroić Polaków; skoro strach minął zaczęli ich ciemnieć niemal jak Moskale, a wynaradawiać bardziej jeszcze od Moskali. Ostatnimi laty kiedy National-Verein z Schultze Delitschem na czele, sądził że ma już władzę moralną w ręku a materyalną niedługo osiągnie, pierwszym eksperymentem władzy tego samowładnego liberalnego i narodowego stowarzyszenia, było huź, huź na Polaków. O bezwzględnej więc solidarności Polaków z takimi liberałami mowy być nie może, co nie przeszkadza, iżby nie byli i pozostać nie mieli wiernymi sprawie wolności prawdziwej, jej zasadom i ogólnemu postępowi w świecie.

Co paryska Presse sądzi i mówi o postępowaniu Polaków na sejmie w Berlinie, mało waży, dla tej prostej przyczyny, że francuskie dzienniki nie posiadają elementarnych nawet wiadomości faktycznych o całej tej sprawie, albo mało co dokładniejsze od większej części dzienników niemieckich. Paryska Presse niedawno temu dowiedziała się dopiero, że Polacy i pod pruskiem a nie tylko pod rosyjskiem znajdują się berłem, o początkach zaś sejmowania polskiego w Berlinie, o powodach wyjątkowego położenia w jakie tam przeciwko swojej woli i twardej tylko ulegając konieczności popadli, nie ma ona ani wyobrażenia. Jej sądy więc są sądami ślepego o kolorach.

Niemiecka gazeta zarzuca Polakom niebezpieczną dla nich jednostronność politycznego zapatrywania, której składają dowody odwołując się wечно do traktatów wiedeńskich, jak gdyby świat stanął był od

czasu wiedeńskiego aktu końcowego. Zarzut ten naj- lepiej pokazuje, jak mało jest obeznana z tém co Polacy w ogóle wysła, mówią, piszą i robią. Wiedeńskie traktaty nie tylko że nie są dla nich alfą i omegą, ani też szczególnym przedmiotem miłości lub uszanowania, ale przeciwnie uchodzą zawdy w ich oczach za wstrętny im i naprawy oczekujący akt międzynarodowy, który splamił się europejską solidarnością z dawnymi podziałami Polski, piąty jej podział sankcjonując. Jeżeli wszelako w tych traktatach, które bez Polaków a nawet przeciwko nim o nich stanowiły, mocarstwa europejskie wstydem, polityczną zazdrością i niesfornością wzajemną, nareszcie uznaniem pewnej moralnej konieczności wiedzione, zagwarantowały pod różne berła rozdzielonym Polakom ich narodowość, oraz instytucje narodowe do jej zachowania potrzebne i jeżeli Europa nie lepszego w tej mierze od r. 1815 w księdze publicznego swego prawa nie złożyła, mająż oni lekkomyślnie się zbywać tej jedyniej pozytywnej i prawnej rękąmi narodowego swego życia? Gdyby się do niej odwoływać nie chcieli, jakizby inny mieli punkt oparcia w obec ślepego i głuchego na wszystkie prawa moralne systemu germanizacyjnego? Widzimy, jak szanowane są prawa naszej narodowości pomimo stylucy obowiązujących wszystkie europejskie mocarstwa i za spólną ich gwarancją ustanowionych. Cóżby to było dopiero bez tych, nienasyconą chciwość polityczną Niemców jakoś tako krępujących traktatów, a krępujących dla tego, że w nich także złożony jest międzynarodowy tytuł posiadania niektórych ziem polskich przez Prusy i Austryę. Do czegoż, jeżeli nie do tego prawa pisanego, odwoływały się mieli w parlamentach niemieckich obrońcy polskiej narodowości? Do przyrzeczeń królewskich? Ministrowie ogłaszają je za nic nieznaczące ogólniki, sejm słyszeć o nich nie chce, a władze rządowe codziennie kłanstwo im zadają. Do prawa przyrodzonego? Stronnictwa germanizacyjne jedno tylko znają prawo natury: prawo mocniejszego. Niemcy dla siebie tylko je uznają; u innych uchodzi ono w ich oczach za śmieszny, strupieszają zabytek archeologiczny, dobry tylko do przechowywania go w muzeach starożytności. Do zasad chrześcijańskich? Chrześcijaństwa nie masz i śladu w stosunkach międzynarodowych europejskich; Niemcy prze ewszystkiem radziby wskrzesić dla siebie pogańską ideę dawnego Rzymu. Do filozoficznych pojęć słuszności i sprawiedliwości? Aleć one u sąsiadów naszych w uniwersyteckich tylko żyją kompendyach a do polityki ich nigdy nie zabłądzą. Do mądrości politycznej? W zaślepieniu łakostwa nie znają liberały niemieckie innej mądrości okrom najszerszego jak się da bezkarnie panowania nad innymi narodami i wyzyskiwania ich na swój użytek. Nie pozostaje tedy jak do pozytywnego prawa europejskiego odwołać się Polakom w parlamentarnym ich działaniu, w legalnej ich walce o narodowe swe prawa. Pod tym względem świat zaiste stanął od r. 1815, bo nic w tém prawie niezmieniono, chociaż wszystkie trzy spółdzielące mocarstwa bezustannie a jednostronnie gwałciły je i gwałcą. Niech wszelako świat zrobi krok naprzód ku lepszemu w międzynarodowym uporządkowaniu wszelkich kwestyi europejskich, a więc i kwestyi polskiej, a zaiste Polacy przy traktatach wiedeńskich obstawać nie będą: pierwsi podrą w kawały i w ogień wrzucą ów wstrętny sobie akt piątego podziału ziemi swojej i swego narodu.

Nie jestże Polaków rzeczą, pyta w końcu Ost-deutsche Zeitung, żeby przez politykę zgodną z duchem czasu, zmierzali do połączenia się z niemieckimi liberalnymi stronnictwami, i żeby mównicy pruskiej używali na to, by światu pokazać, że wszędy stoją po stronie idei prawa i wolności? Jestto tak dalece właściwość Niemców, którą z państwem Niebieskiem spólną mają, uważać siebie, swoje cywilizacyą i swój interes, za środek świata, z którego wszystko wypływa i do którego wszystko odnosić się winno, że zaledwie dziwić się możemy takiemu zapytaniu ze strony gazety, która ducha niemieckiego na naszym Wschodzie ma wyobrażać. Pozwolim sobie jednak uwagę, iż ten świat, który my na myśli mamy, a nie tylko świat patrzący na Polaków i Polskę przez szkła Nationalvereinu, policyi poznańskiej i obstalowywanych z Berlina broszur, wie dobrze kto: Polacy czy liberały niemieckie? szczerzej hołduje boskim ideom wolności i prawa; zresztą odwiecznym było prawidłem moralnego świata, że nie pokrzywdzonego ale krzyw-

dziciela jest rzeczą starać się o przywrócenie zakłóconej harmonii.

Kończymy. Polacy nie mają żadnego powodu do zmieniania swęj linii postępowania na sejmie pruskim. Ze sprawą wolności i postępu zawdy trzymali, ale nie w Berlinie dla nich pole do wywalczenia tej wielkiej walki; przeprowadzają ją tam oni i świadczą w tej mierze o Polsce tylko nawiasowo, bo nie są i nie czują się tam u siebie; przeciwnie, wszystko im co chwila przypomina, że siedzą w Berlinie na zasadzie ustawy, niepamiętnej na ich nigdy nieprzedawnione prawa narodowe. Trzymając jednak z wolnością i postępcem, niepotrzebują być satelitami, tém mniej ślepym narzędziem liberałów i postępców niemieckich; niekażdy bowiem, co bijąc się w piersi, woła głośno: Panie! Panie! ja twój sługa prawdziwy! służy w istocie myśli Bożej na ziemi. Liberały i postępcy niemieccy, tacy jak ich dziś widzimy, są niemi dla siebie tylko; ilekroć o Polaków i Polskę chodzi, są oni zaciętymi hołdownikami najsamolubniejszego, najwsteczniejszego, najciaśniejszego przywileju, wyzyskiwania jednych przez drugich, ucisku i fałszu. Mówimy tu o prawidło. Jeżeli są wyjątki, miło nam będzie je poznać i miło mieć nadzieję, że koło tych wyjątków, rozszerzając się stopniowo, sprowadzi też stopniowo to zbliżenie i porozumienie pomiędzy Polakami a wolnomyślnymi Niemcami, którego my serdecznie byśmy pragnęli, bo widzielibyśmy w niem rękąmi upragnionę przez nas osobiście, ale więcej niż kiedykolwiek w dziedzinę marzeń odepchniętę przyszłości, zbratania narodów polskiego i niemieckiego na takich podstawach, bez jakich niemasz możliwego braterstwa ludów, plemion, klas, ani pojedynczych nawet indywiduów.

N. Pan raczył nadać radcy sądu miejskiego i powiatowego Edwardowi Maurycemu Doerkowi w Magdeburgu, order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 20 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej wybrano prawie jednogłośnie na czas trwania obrad marszałkiem izby pana Grabowa, pierwszym wicemarszałkiem Behrendta (z Gdańska), drugim wicemarszałkiem Bockum Dolffsa. Następnie przyjęto prawie jednogłośnie prawo o zniesieniu paszportów z zmianami na przeszłym posiedzeniu przez izbę poczynionemi.

Z okoliczności petycji nadesłanej do izby poselskiej, postanowiła komisya petycyjna zaważać izbę, ażeby orzekła, iż wydanie okólnika wyborczego przez prezydenta rejencyjnego jest bezprawiem, i żeby izba wezwala ministerstwo do poczynienia stosownych kroków, izby na przyszłość podrzędne władze nie naruszały wolności wyborczej.

Tutejsza Gerichts Ztg. donosi z pewnego źródła, że byłego pułkownika policyjnego Patzkiego mianowano dyrektorem kolei żelaznej. Patzke wyjedzie przed 1 lipca na swą nową posadę do Dysseldorfu.

× Berlin, 21 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby panów przyszła, między innymi, pod obrady znana już z wielokrotnych o niej w Dzienniku wzmianek czytelnikom naszym petycja językowa p. Koczorowskiego z Witostawia. Komisya izby panów, jak wam wiadomo, nieprzychylny o petycji zdawczy raport, wniosła o przejście nad nią do porządku dziennego. W obronie petycji pierwszy zabrał głos p. hr. J. Bniński z Samostrzela i w bardzo dobrze obmyślanej i wybornie powiedzianej, dosyć długiej mowie, zbijał argumenta komisji, wywodząc słuszność żądania petenta. Minister sprawiedliwości, hr. Lippe, starał się usprawiedliwić nieprzychylną rezolucyą swego poprzednika na urządzie oraz nieprzychylny wniosek komisji sejmowej, ale mowa jego bardzo była słaba, nie tyle może dla braku daru krasomowczego p. ministra, ile raczej dla niepodobnego zadania jakie sobie postawił, żeby usprawiedliwić rezolucyą wręcz przeciwną wyraźnym przepisom prawa. Uderzyło mianowicie, że goniąc za argumentami najhazardowniejszą dyalektyką a czując przytém, iż się teza panów Rohdena i Jenikena, jako Polacy umiejący po niemiecku tracią tém samym prawem zeznawania po polsku swoich czynności dobrej woli, w żaden sposób obronić nie da w obec najprostszego zdrowego rozsądku, usiłował dowieść, że pokwitowanie z odbioru listów rentowych nie jest właściwie jednostronną czynnością dobrej woli, tylko czémś innym. Po ministrze mówił p. Frankenberg (znany z W. Księstwa przeciwnik Polaków), popierając wniosek komisji. Po nim zabrał głos p. Daniels, jeden ze syndyków koronnych, przemawiając w trafnej i gruntownej mowie za słusznością żądania petenta. W końcu mowy złożył do laski marszałkowskiej poprawkę wnoszącą, ażeby petycyą p. Koczorowskiego przekazał rządowi do bliższej rozważki. P. Daniels, który już w łonie komisji petycyjnej téjże samęj co dziś na plenarnej sesji bronił opinii ale w mniejszości ze swém zdaniem był pozostał, występował tu niejako w imieniu owęj przegłosowanej wtedy mniejszości. Po p. Danielsie zabierał jeszcze głos w obronie petycji jeden z koryfeuszów feodalnego stronnictwa p. Kleist-Retzow; mówił zresztą, wymownie, ale z różnemi ultra-konserwatywnymi zastrzeżeniami. Ponieważ nikt już przeciwko petycji się nie zgłaszał, a zapisało się jeszcze było tylko paru

mówców za petycją, zamknięto więc dyskusję, w skutek czego nie przyszedł już do głosu syndyk koronny, ex-minister sprawiedliwości, Uhden, który podobnie jak petycją chciał mówić. Zaczęto otrzymać jeszcze głos referent komisji, p. Jeninken. Starzał się on zbici argumenta przywiezione w obronie praw języka polskiego, a czyniąc to, zacytował jeden z artykułów końcowego aktu kongresu wiedeńskiego, ale fałszywie, bo z opuszczeniem jednego ustępu, oraz wyraził się, że odezwa królewska z r. 1815 mylnie za prawo jest podawana, bo prawem wcale nie jest. Ponieważ po zamknięciu dyskusji odpowiadać już referentowi in fundo nie wolno, ale wolno jeszcze faktycznie robić sprostowania, zgłosił się więc do takiego sprostowania pan hr. Taczanowski, a otrzymawszy głos, wytknął referentowi, że niewiernie poddał zacytowany przez siebie artykuł traktatu wiedeńskiego, oraz że odezwa królewska, której waloru prawa odmówił, jest prawem bo w tym charakterze w Zbiorze Praw objęta została. Przystąpiono wreszcie do głosowania i izba przyjęła, małą wprawdzie większością głosów, poprawkę p. Daniela, żeby petycją przekazać rządowi do rozważenia. Tak tedy reakcyjna izba panów zawstydzona, w tej drobnej chociaż sprawie, liberalną izbę poselską pod względem najprostszego uczucia sprawiedliwości w obec wyraźnych jak wół przepisów prawa. Uderzało nietylko przytomnych na trybunie Polaków ale i niemieckich członków izby, że na rozprawę o tej petycji dotyczącej praw polskiego języka, tak mało polskich stało się członków; jakoż w istocie z członków sejmowego koła polskiego byli tylko obecni p. hr. Bniński i p. hr. Czapski (a zasiadał w izbie panów coś około 10, czy nawet więcej), z Polaków zaś do tego koła nienależących hr. Taczanowski.

Bawi tu dziś, w powrocie z Rzymu do Poznania, ksiądz arcybiskup gnieźnieński i poznański, JO. Jks. Leon Przyłuski. Polscy członkowie sejmu pospieszyli złożyć hołd swego uszanowania przejeżdżającemu arcybiskupowi.

Dowiaduje się w tej chwili o smutnym wypadku śmierci jednego z dawniejszych posłów polskich, hr. Arnolda Skórzewskiego, który zgasł dzisiaj w Lubostroniu. Cześć pamięci tego zacnego obywatela i patrioty!

**Wystruc.** 18 czerwca. Redaktora Insterburger Ztg. który pewne rozporządzenie wojskowe w swym dzienniku ogłosił i na zapytanie urzędowe o nazwisko osoby, od którejby je miał, takowego wyjawiać nie chciał, aresztowano.

## KROLESTWO POLSKIE

**Warszawa,** 18 czerwca. Dz. Powsz. podaje dziś zatwierdzone prawo, o oczyszczaniu włości w Królestwie Polskiem z urzędu.

## ROSYA.

β Chcąc sobie zrobić jasne wyobrażenie o szkodach i znaczeniu ostatnich pożarów w Petersburgu, trzeba znać miejscowość. Ów Tołkuczji rynek, o którym gazety donoszą, było to miejsce w samym środku Petersburga leżące, zajmujące przynajmniej tyle co pół Poznania; ze wszystkich stron otoczone budynkami i murem. W środku zaś, stało rzędami ustawionych kilkadziesiąt tysięcy bud drewnianych, w których najrozmaitsze towary były na sprzedaż wystawione. Bielizna, meble, żelastwo, książki, suknie i t. d. Wszystko to starzyzna, po największej części kradziona i sprzedana owym kramarzom zwykle za pół darmo. Słowem była to tandeta na ogromną skalę, tworząca labirynt ulic i uliczek, w których naprawdę zbłądzić można było, zapelniona kilkudziesięcią ludnością od rana do nocy, kupującą i sprzedającą. Tandeta ta, przytkała z jednej strony do tej części Sadowej ulicy, w której pod nazwiskiem dworów Szczukina i Apraxina, ciągnęły się długim szeregiem rozmaite sklepy dwupiętrowe, po największej części kuśnierskich, sukiennych i jubilerskich towarów. Na przeciwnej stronie owej tandety (także tołkuczka zwanej przez skrócenie) leżały ogromne gmachy ministerium oświecenia i spraw wewnętrznych. Otóż i tołkuczka, i obydwa dwory zajmujące przynajmniej 1000 składów z towarami, i ministerium spraw wewnętrznych, zgorzały ze szczytem. Ruina ta na miliony liczyć się mogąca, a dotykająca właśnie mniej zamożną klasę ludności, drobnych kupców i przemysłowców. Spalenie się papierów ministerium spraw wewnętrznych, pociągnie za sobą zamęt w całej Rosyi; tysiące najzawikławszych spraw zostanie bez dokumentów i oddane będzie na pastwę samowoli biurokracji. Gdy zaś oprócz tych pożarów, zgorzała także kilka dni przedtem część przedmieść Petersburga, to wszystko to razem jest ogromną klęską dla tego miasta, wzniesionego sztucznie i przymusem, nie mającego żadnych warunków podnoszących naturalnie jego pomyślność. Petersburg istnieje, popóki dwór cesarski i zcentralizowanie wszystkich władz, gromadzi ludność. Niechaj tylko w administracji wprowadzony będzie samorząd prowincjonalny, niechaj dwór przeniesie się do Moskwy, a przytym niech kilka takich pożarów zrujnuje drobne mieszczanstwo i uboższą ludność, to i Petersburg zostanie jak cmentarzysko ogromne, puste, świadek despotycznego kaprysu carów, wznoszenia granitowego i marmurowego miasta na bagnach i trzęsawiskach, w najniegodziwszym i najniezdrowszym klimacie, jaki jest w Europie. Prędzej czy później upadek Petersburga jest konieczny i nieuchronny. Już dzisiaj główny handel Rosyi północnej i środkowej omija go, a zwraca się na Libawę i Rygę, miasta połączone kolejami żelaznymi z Moskwą, systemem Wołgi, mające przytym doskonałe porty, nie zamarzające przez 7 miesięcy jak petersburski. Pożary takie jak ostatnie mogą upadek ten przyspieszyć, i zrobić Petersburg podrzędnie miasteczkiem, w którym chyba tylko filia admiralicy rezydować będzie, bo główne warsztaty okrętów tutaj także istnieć nie mogą; zdarzało się bowiem często (jak n. p. przed dwoma laty z wojennym okrętem „Imperator Nikolaj”), że w admiralicy petersburskiej zbudowano ogromny statek, zepchnięto na wodę i że go potem do Kronsztadu zaciągnąć nie było podobieństwa, z powodu mielizn i law przy ujściu Newy. Właściwie interesa marynarki rosyjskiej koncentrować się też mogą poczęści w Kronsztadzie, a daleko więcej na Czarnym morzu, pomimo iż temu traktat paryski starał się przeszkodzić.

Dzienniki zagraniczne, a mianowicie Indépend. Belge, Nord i t. d., puściły pogłoskę po Europie, że podpalania i pożary petersburskie mają znaczenie polityczne i wychodzą od partyi czerwonej, która tym sposobem chce obudzić w ludności niezadowolnienie i wywołać rewolucję. Wprawdzie wszystkie wstrząśnienia w Rosyi zaczynały się zawsze od czegoś podobnego, złączone były z wybuchem jakiejś epidemii, cholery i t. d., lecz w obecnym wypadku, choć wszystkiego w Rosyi spodziewać się można, niedorzeczność byłaby zbyt wielką. Pominąwszy już bowiem, że sensu nie ma, iżby ludzie chcący sproszczyć pomyślność i dobry byt w kraju swoim, zaczęli od rujnowania najuboższej ludności, to jeszcze dziwniejszymby było, aby właśnie tę ludność przeciwko sobie samym podburzali; naturalne jest bowiem, że skoroby się tylko wykryło, że podpalania systematyczne uorganizowali malkontenci rządowi, cała ludność dotknięta szkodą, z nienawiścią by się na nich rzuciła. Gdzież tu więc zdrowy zmysł? Przytym zdaje się, że cała właśnie owa tak zwana czerwona partya, czyli stronnictwo rewolucyjne, złożone głównie z literatów, drobnych urzędników, młodzieży, a zatem zawsze z jakiejś takiej inteligencji, która może stawiać brednie polityczne i socyalne w szczegółach swego programu, ale która musi mieć tyle roztropności, że rozumie, iż podobnemi środkami własną sprawę swoje by psuła. Zdaje się więc, iż owe rządowi zaprzędane dzienniki, korzystają ze sposobności, by Europie przedstawić partyę rewolucyjną rosyjską jako bandę podpalaczy. Że jednak pożary nie były przypadkowe ale podkładane, to zdaje się być pewnem, skoro podobno schwytano kilka osób na gorącym uczynku i postanowiono sąd wojenny na takie przestępstwa. Ciekawa więc rzecz, czy jakiś zamiar polityczny jest tu także przymieszany, czy też po prostu zbrodnia tylko zwyczajna. Takie zbrodnie uorganizowane na wielką skalę, nie są rzeczą nową w Petersburgu. Przed pięć laty istniała tam rok cały szajka rozbójników, która nietylko w nocy ale i w dzień, np. o zmierzchu, zanim latarnie zapalano, rzucała się na przechodniów w ubocznych ulicach i z niesłychaną zręcznością i zuchwalstwem zabijała i obdzierała nietylko pieszych ale i w dorózkach jadących. Była to banda na ogromną skalę uorganizowana; należeli do niej dorózkarze, przewoźnicy na rzecze i kanałach, a jak zaręczano nawet i policyanci i tak zwani budnicy na ulicach. Długi czas żadne środki nie pomagały, i z największą tylko trudnością przyszło niebezpieczeństwo publiczne jeżeli nie całkiem usunąć to przynajmniej zmniejszyć. Wypadki pojedynczych zabójstw na ustronnych ulicach i placach, do dziś dnia nie są bynajmniej rzadkie w Petersburgu, i do dziś dnia są tam okolice, przez które o spóźnionej porze nie każdy się odważy iść lub jechać.

## FRANCYA.

**Paryż,** 16 czerwca. Monitor przerwał milczenie swoje o ostatnich wypadkach w Meksyku. W wczorajszym numerze swoim donosi, że wojsko francuskie pod dowództwem generała Lorencez, zdobywszy po zaciętej utarczce wawozy Cambres, posunęło się bez żadnej przeszkody aż do Amozoe o trzy mile od Puebli; wszędzie podobno ludność przyjmowała je z wielkiem zadowoleniem i prócz miast Cordowy i Orizaby wiele innych miejsc jeszcze ogłosiło akt powstania przeciw Juarezowi. Licząc na to, że również miasto Puebla powstanie za zbliżeniem się Francuzów i popierać będzie ich usiłowania, uderzył generał Lorencez na silne i warowne stanowiska Meksykańczyków pod Guadalupe i Loreto, zajęte przez korpus generała Zaragozy, dn. 5 maja. Zamiar ten jednak nie powiódł się; Francuzi po trzykrotnem uderzeniu musieli się cofnąć i wrócili na ostatnie swoje stanowiska, które mieli przed potyczką pod Amozoe na wyżynie Anahuac. Meksykańczycy nie śmieli ani ich ścisnąć, ani na ich stanowiska uderzyć. Chociaż komunikacje między Vera Cruz a wojskiem są przerwane, a rząd dotychczas żadnego szczegółowego sprawozdania nie odebrał, to jednak wiadomo na pewne, że generał Lorencez znajdował się jeszcze 9 w Amozoe, a zdaje się, że do 25 maja, w którym to dniu ostatni parostatek Louisiana z Vera Cruz odpłynął, nie przyszło do powtórnego starcia. Monitor dołącza urzędowy raport generała Zaragozy do prezydenta Juareza wystosowany o potyczce pod Guadalupe; raport ten pisany z wielką spokojnością i godnością, nic zresztą ciekawego nie zawiera, donosi tylko, że Francuzi po trzy razy napadli na warowne stanowiska, że za każdą razą odparci zostali, że się bili z wielką odwagą i cofnęli spokojnie w największym porządku. Generał Zaragoza twierdzi, że Francuzi stracili około 1000 ludzi w poległych i rannych, do niewoli zabrali Meksykanki tylko 8 czy 10; tymczasem Monitor, na zasadzie jakiegoś prywatnego listu z Puebli pisanego 10 maja, powiada, że wojsko francuskie miało w tej bitwie 146 poległych i 240 rannych. Powstanie Puebli, na które generał Lorencez liczył, nie przyszło do skutku, zdaje się zatem, że rząd prezydenta Juareza w Meksyku ma daleko silniejszą podstawę w społeczeństwie mieszkańców, niżeli dzienniki francuskie wystawiają. Monitor oświadcza w końcu swojej uwagi, że rząd natychmiast posłał do Meksyku znaczne posiłki; mówiono nawet na giełdzie dzisiaj, że mają około 20,000 ludzi przeprawić najpierw na wyspy Guadalupe i Martinikę, aby się tam nieco przyzwyczaili do klimatu zwrotnikowego i po kilku tygodniach mogli się udać do Meksyku. Niektóre dzienniki francuskie utrzymują, że Juarez zebrał około miasta Méchiko 40,000 wojska. W izbach hiszpańskich sprawa meksykańska jeszcze się nie kończy; w zesłą sobotę deputowany Coello zaczął postępowanie rządu w Meksyku, a po nim Rios Rosas bardzo ostro ganił wybór generała Prima jako pełnomocnika, niemniej postępowanie tego generała mianowicie podczas układów w Soledad.

— Dzienniki paryskie zajmują się posłannictwem w księcia Konstantego do Warszawy, a choć żaden z nich się nie ludzi wielką nadzieją, wielu z nich życzy margrabiemu Wielopolskiemu wszelkiej pomyślności. Przytaczamy dziś jeden z takich artykułów, paryskiego Ami de la Religion.

„Jakie to znaczenie mianowania w księcia Konstantego namiestnikiem Królestwa w stanie dzisiejszym spraw europejskich, i w położeniu, w jakim się Polska znajduje? jest niepodobniestwem zawyrkować. Chcemy tylko konstatować

wrażenie, jakie ta wiadomość wywarła na powszechności trudniaczej się polityką. Jest to przygrywka do ważnych wydarzeń... Lecz jakich?... Są przyjaciele urzędowi i półurzędowi Rosyi, którzy się rozczulają nad wspaniałomyślnością i liberalizmem cara i gotowi się oburzać na Polaków, jeżeli ci nie będą uszczęśliwieni samem już przybyciem w księcia. Takich wszakże admirałów liczba jest nie wielka i między politykami mają tyle znaczenia, co ci widzowie, co już klaskają w teatrze przy odsłonięciu kurtyny. Ale są ludzie powątpiewający, pesymiści, nauczeni doświadczeniem, pamiętni na dawną politykę rosyjską, którzy nie mogą zapomnieć, że car za pierwszego cesarstwa jeszcze Polakom złote góry obiecywał i dawał koncesje, tak łatwo po zwycięstwie odebrane, jak były dane w chwili niebespieczeństwa. I ci pesymiści tak rozumują: Bardzo szeroko mówią o mniej lub więcej ściślej porozumieniu Francyi i Rosyi, i o razem skombinowanym działaniu naprzeciw Turcyi. Jeżeli to prawda, mianowanie w księcia może być zgrabnym manewrem rosyjskim w trzy kierunki. Idzie on do Warszawy, aby ustalić przymierze z Francją, uspokoić chwilowo Polskę w czasie wojny z Turcją, i nareszcie paraliżować i czuć nad nieprzyjawnymi ruchami austriackimi. Byłoby to tylko dalszym ciągiem zwykłej polityki rosyjskiej. W Petersburgu wiedzą dobrze, że przymierze z Francją stoi najwięcej na zawadzie położenie dzisiejsze Polski. Póki tam trwać będzie ucisk dzisiejszy i póty przymierze to jest niemożliwem, bo byłoby niepopularne. Napoleon III nie mógłby postępować naprzeciw własnym tak szlachetnym słowom jakie powiedział: „Sprawa Francyi jest wszędzie tam, gdzie jaka sprawa sprawiedliwa potrzebuje obrony.“ Solidarność Francyi i Polski jest faktem, którego nie zmieni żaden układ dyplomatyczny. Moskale sami wiedzą to dobrze, że Francya nigdy wierzyć nie będzie mordercom walącym się z Moskwy i Petersburga do Warszawy... Francya potrzebuje koncesyi dla Polski prawdziwych, albo przynajmniej pozor prawdziwości mających. Wysłanie w księcia do Warszawy z obietnicami konstytucyi, ma na celu d. e. tę pozorną prawdziwość, którą rządowi francuskiemu pozwoliła przedstawić swemu narodowi kwestyą polską jako prawie już rozstrzygniętą. Słowem, w książę, jadący do Warszawy z złotem obietnicami dla Polski, jest rodzajem formalności koniecznej, aby zaspokoić honor francuski. Jeżeli przymierze naprzeciw Turcyi jest prawdopodobne, trzeba uspokoić Polskę przyrzeczeniami, aby wyciągnąć z tamąd kozaków potrzebnych do wojny z Turcją. Przyrzeczenia nie wiele kosztują, a po wojnie można je cofnąć, a kozaków wrócić nazad. Z tego samego stanowiska możliwej wojny z Turcją, Austria gotowa poświęcić Galicyę, aby się od większej zabezpieczyć straty, i użyć sojuszu z Polską za swoją straż przednią, upadłaby z swoją kombinacją polityczną, widząc Polaków zadowolonych. Owóż; twierdzą dalej pesymiści, darmo by uważać to mianowanie jako stanowczą modyfikację okropnego Polski położenia. W książę zajmuje po prostu w Warszawie stanowisko zarazem dyplomatyczne naprzeciw Francyi, a strategiczne naprzeciw Turcyi i Austrii. Europa bardzo by się oszukała, gdyby w tém widziała oznakę pokoju, jest to raczej oznaka wojny. Rosya przygotowuje wojnę pod pozorem pokoju, chowa ona broń pod różeczki oliwne. Tak twierdzą pesymiści, a między nimi wielu znakomych nawet ludzi stanu, którzy zwracali uwagę naszą na dziwny zbieg dwóch depesz z 3 czerwca, jednej z Petersburga o mianowaniu w księcia Konstantego, drugiej z Tryestu, która mówi: „W Stambule obawiają się komplikacyi z Rosją.“

„Jakie nasze jest zdanie? Pewnego nic naprzód powiedzieć nie można, można się tylko domyślać. Jak dotąd, rzecz cała wydaje się nam wątpliwą. Z jednej strony cała przeszłość Rosyi zdaje się powiadać, że ten cały liberalizm jest tylko wabikiem, kłamstwem, sidłem, którego stroną złudną albo okropną fakta wyświeca. Z drugiej strony zdawać się może, jako własny interes Rosyi powinien być ocy otworzyć i wprowadzić na drogę, którą jej radzą wszystkie dobre i zdrowe głowy w Europie. Logika historyka powiada: „To wszystko jest fałszem.“ Rozsądek męża stanu powiada: „To wszystko powinno być prawdą. Czy Rosya przesiadła ciągnie dalej... czy przyszłość przygotowuje?... będzie illogiczną, czy rozsądną?... oto cały problemat.“ My chcemy stanąć po środku, nie chcemy wątpić, bo powątpiewanie już jest przeczeniem; nie chcemy się spodziewać, bo nadzieja prowadzi do wiry. My chcemy czekać!.. Nowego wicekróla chcemy widzieć działającego. Rzucone jest nasienie na ziemi. Czy wyrośnie z niego ceder wspaniały o gościnnych ramionach, czy ów upas zjadliwy, który truje wszystkich, co się doń zbliżają?... Czem będzie wicekról? my nie wiemy; ale wiemy dobrze, czem być powinien. Rola jego będzie albo bardzo nędzna, albo bardzo wspaniała. Zależać to będzie od zrozumienia własnego stanowiska. Stanowisko to jest trudne; aby je zrozumieć, trzeba więcej, jak prostego sprytu; trzeba wzniosłości w duszy, trzeba własności niepospolitych. Ta prosta rutyna dyplomatyczna nic nie pomoże. Ten kto chce rozwiązać kwestyą polską, mieć powinien i umysł wyniosły i uczucie szlachetne. Trzeba być przejętym myślami sprawiedliwości, wyższymi nad naukę traktatów; trzeba pojmować zasady wyższej, niżem nie przedawnionej słuszności, zasady święte, na których spoczywa odwieczny porządek. Trzeba mieć po temu rzadki takt, aby nie urażać uczucia narodowego Polaków, tej uzałwiwości patriotycznej, ich wiary religijnej, i zapala do ziemi ojczystej, ich obyczajów i tego wszystkiego wielkiego, co się składa na lud polski, który charakterem swym łączy niejako kobietę, dziecko i bohatera, a umysłem filozofa i poetę. Dajmy na to, że nowy wicekról urzeczywistni typ przez nas podany. A więc najprzód nie uroi sobie, by jego już samo przybycie miało wystarczyć, aby uszczęśliwić Polaków. Urojenie to we Francyi byłoby potwornem; w Rosyi w głowie członka autokratycznej rodziny mogłoby być naturalnem. Nie będzie żądał tedy, by się Polska radowała, dając zabawy i bale, ona, która od roku przeszło nosi żałobę po swoich męczennikach. Nie uroi sobie, że za jego pojawieniem się ma zniknąć ta żałoba, i nie będzie używał przymusu, by stroje zmieniać. Nie będzie rozkazywał kozakom, by wchodzili do kościołów; nie będzie niemilosierdnym od Nabuchodonozora, który pozwalał płakać i modlić się żydom nad rzekami Babilonu. —

Polacy pamiętają na przeszłość swoją, i nikt od nich żądać nie może zapału dla jednego w. księcia. Oni mieli wielkich bohaterów i świętych swoich!.. nie będą wydawać krzyków radości, gdy im warta mówić będzie: „Oto rządcą Polski przechodzi!“ a oni obejrząwszy się ujrzą Moskala, chociażby nim był w. książę. Myśl własnego nieszczęścia tém jest cięższą dla nich, bo czują się wyższymi od Rosyan w cywilizacji, w inteligencji, w nauce, w moralności, w sławie narodowej, we wszystkich wreszcie... prócz niestety w liczbie. Czego chcecie? pytał Gorczakow tłum kartaczowanego. Chcemy ojczyzny! odpowiadała Polska przez usta swojego ludu. Chcemy konstytucji! mówili rzemieślnicy warszawscy. Wzniosłe słowa łyż wyciskające!... które, by przynieść zaszczyt naszemu wiekowi, historia zapisze do najświetniejszych kart dziejowych. Ona żąda i ma prawo żądać życia narodowego, życia ojczyzny, a to nie jest możliwem, tylko przez konstytucyę. Jeżeli wicekról będzie tylko zastępcą Gorczakowa i innych, jego rola będzie żadną, i ta rola żadna, samą bierną siłą położenia stanie się rolą zgnubną. Są okoliczności, w których trzeba być koniecznym albo bardzo dobrym, albo bardzo złym, letniość środkowa jest niemożliwą! Każdy rządzący dziś Polską, musi się stać albo dzikiem zwierzęciem, albo wielkim człowiekiem!... Niestety! dotąd żaden wielki człowiek nie rządził Polską w imieniu Rosyi! Tak samo działo się z Gorczakowami, Lambertami i innymi, którzy nie byli może złymi ludźmi z zasady. Ale ich stanowisko popchnęło ku ostatecznościom. Tak to dawniej rzymskie namiestniki w prowincjach, gdzie chrześcian prześladowano, stawali się albo złoćczyńcami ostatnimi, albo świętymi!... Nie ludzi trzeba zmieniać, ale zmieniać położenie rzeczy, które ich ciągnie za sobą!... Gdzie zostaje przyczyna, tam nieubłagana logika wyprowadza skutki konieczne. Naprzeciw takiej logiki władza autokratowa jest żadna. Logiki nie można wysłać na Sybir; bo gdyby można było, jużby tam dawno była. Zatrzymujemy się nad tém dłużej, bo wieny, że Rosya ma twardą głowę. Nie ludzi trzeba, co się zmieniają, ale instytucyi któreby trwały. Nie ludzi trzeba, drobnych prokonsulów, od których woli wszystko ma zależeć, ale prawa niezmiennego... dla rządzących i rządzonych! słowem, trzeba konstytucyi, jak to dobrze powiedzieli rzemieślnicy warszawscy. Tę konstytucyę zagwarantował Polsce nieszczęśliwej, a tak wielkiej w swém nieszczęściu, kongres wiedeński. Po raz to już drugi przychodzi do rządów w Polsce w. ks. rosyjski, noszący nazwę Konstantego. Pierwszy zostawił sobie pamięć obrzydłą. Spodziewamy się, że ta pamięćka i to nazwisko staną się nauką dla drugiego Konstantego. Jeżeli nie będzie obrażał uczucia narodowego, i pojmie, że osoba nie ma znaczenia, a instytucye są wszystkiem: rola nowego wicekróla będzie łatwą, i zyskać może sławę, jakiej nie miał nikt w jego rodzinie, i którą potomność zapisze w swęj złotęj księdze.

Otóż autonomia Królestwa, zaprowadzenie w niem praw choćby najlepszych, przynieść mogą korzyści materyalne, ustalać porządek i ład wewnętrzny, nie przyniosą uspokojenia umysłowego. Mieszkańcy Królestwa choćby sami ulgi doznali nie przestaną boleć i uskarżać się, jeżeli jęki boleści i te same zawsze skargi będą ich dochodziły z prawego brzegu i Buga i Niema. Traktat wiedeński warując prowincjom polskim prawa ich narodowości tak w stosunkach politycznych, jak ekonomicznych, handlowych, komunikacyjnych, przyjął za zasadę granice z roku 1772. W tych granicach żyje Polska, cierpi Polska i domaga się od Rosyi uwzględnienia i swego życia i swych cierpień.

— Dzienniki dzisiejsze zamieszczają w dosłownem tłumaczeniu adres biskupów do papieża, o którym już kilkakrotnie była zmianka, jako też allokucyę, którą papież miał 9 t. m. do zgromadzonych dostojników kościoła. Pod adresem znajdujemy podpisy wszystkich przytomnych biskupów z wszystkich krajów i części ziemi, a między nimi podpisy trzech biskupów polskich, arcybiskupa Leona Przyłuskiego, biskupów, żytomirskiego Kaspra Borowskiego i biskupa wrocławskiego Michała Marszewskiego. Adres ów biskupów wywołał w parlamencie włoskim wielkie rozdrażnienie; izba deputowanych postanowiła odpowiedzieć na zawarte w nim zaczepki w adresie do króla wystósowanem, oraz uzasadnić prawo narodu włoskiego do miasta Rzymu. Wybrano już komisyę, złożoną z 5 deputowanych celem ułożenia owego adresu. Biskupi francuscy częścią już wrócili, częścią wracają, chcą bowiem wszyscy być w dycezyjach swoich na uroczystość Bożego Ciała. W kołach dyplomatycznych sądzą, że zapewne niezadługo nastąpi uznanie Królestwa Włoskiego przez Prusy i Rosyę; poseł pruski Brasser d. St Simon oświadczył ministrowi Durando zadowolenie gabinetu berlińskiego z posępowania rządu włoskiego w sprawie bergamasko-bresciańskiej, poseł zaś rosyjski Budberg poownie w Paryżu wywnętrzał się w podobny sposób kawalerowi Nigra, posłowi włoskiemu. Nawet podobno gabinet wiedeński w piśmie, które książę Metternich podał ministrowi Thouvenelowi, pochwała energię z jaką przytłumiono ów zamach Mazzinistów. Słychać również, że ciało prawodawcze francuskie, którego większość niemal była sprawie włoskiej nieprzyjazną, znacznie się teraz zmieniło, ulegając wpływowi ministra Foulda, gorliwego zwolennika jednoci włoskiej.

— Wieść, podana dzisiaj przez telegraficzne biuro Reutersa, twierdzi, że poseł austriacki nadzwyczajny p. Hübnier przybył do Stambułu z poleceniem, aby podał Porcie plan wspólnego działania wojennego Austrii i Porty, celem przedkierowania i zupełnego zgnębienia prowincyi słowiańskich; gabinet wiedeński ofiarował się podobno zająć Bośnią. Chociaż niektórzy są przekonani, że polityka habsburska dla własnego dynastyczno-biurokratycznego zysku zaprzedałaby i wytepiła chrześcian (najchętniej słowiańskich), na korzyść nietylko czcicieli Mahomeda, ale i czcicieli fetyszów, to jednak owę pogłoskę na teraz wiary dać nie można, ponieważ Austria nie odważyłaby się mięszać samopas do spraw tureckich, będąc związaną traktatem paryskim, który nie pozwala żadnemu z mocarstw występować interwencyjnie w Turcyi, chyba za zezwoleniem wszystkich państw, które ów traktat podpisały. Co do Czarnogóry wiadomo, że rząd francuski wniósł do wysokości Porty o zawieszenie broni; słychać dzisiaj, że odebrał odpowiedź, jako rząd turecki nie może nie stanowczego pod tym względem postano-

wić, dopóki mu Czarnogóra nie da dostatecznych rękojmi, że takowe zawieszenie broni wiernieby dochowało. Wedle sprawozdania Omera paszy, stracili Turcy dotychczas w Czarnogórze 3000 ludzi w poległych, nie licząc rannych i jeńców; między poległymi jest jeden podobno pasza i dwóch pułkowników.

— Niesłusznie narobiły dzienniki francuskie tyle chałasu o mniemanych układach między Anglią i Francją, dotyczących się wojny północno amerykańskiej. Dowiadujemy się teraz z najpewniejszego źródła, bo z rozpraw w parlamencie angielskim, że rzeczy ani nawet rozpoczęte nie są. Odpowiadając na wystósowaną z tego powodu interpelacyę, oświadczył lord Palmerston stanowczo, iż wprawdzie mu niewiadomo dotychczas, czy Francya myśli o ofiarowaniu swego pośrednictwa Amerykanom, ale co się tyczy rządu angielskiego, ten niema żadnego zamiaru czynienia tego rodzaju przedstawień rządowi w Waszyngtonie i Richmondzie. Miał zatem wczorajszy Pays słusność po sobie, wyrzucając innym dziennikom, że na fałszywe pod tym względem puszcza się domysły.

— Dzienniki nowojorskie z 31 maja potwierdzają wszystko co powiadano dawniej o postępowaniu jenerała unionistowskiego Buttlera w Nowym Orleanie. Zabrać on istotnie kazał owe 800,000 dolarów przeznaczonych dla bankierskiego domu Hope w Amsterdamie i to nie w kasach rządowych, co byłoby usprawiedliwionem, ale w biurach konsulatu holenderskiego. Konsul holenderski zaniósł natychmiast protestacyę do rządu waszyngtońskiego, którą to protestacyę podpisali wszyscy konsulowie europejscy. Prócz tego wywołał powszechne oburzenie ogłoszony przez niego zakaz używania pieniędzy papierowych, wydanych przez rząd południowy; zakaz ten niszczy od razu mnogie majątki i czyni wszelką wymianę niepodobną, ponieważ w Nowym Orleanie prawie same tylko owe papierki są w obiegu.

— Co do pośrednictwa Francyi i Anglii w kłótni amerykańskiej zrobił wczoraj lord Russell podobne oświadczenie w izbie panów, jak poprzednio lord Palmerston w izbie niższej; na interpelacyę lorda Canarvon odpowiedział, że nie tylko Anglia żadnego pośrednictwa się nie podejmie, ale że nadto obecna chwila, z powodu nadzwyczajnej zaciętości obydwóch stron wojujących, byłaby jak najniestosowniejszą do wniosków łagodzących, któreby wręcz przeciwny skutek wywarły.

— Donoszą z Madrytu, że przybył tamże poseł nadzwyczajny rzeczypospolitej haitejskiej Ardona z Paryża, celem załatwienia ważnego sporu, który powstał między rzeczpospolitą a rządem hiszpańskim. Po zabraniu rzeczypospolitej dominikańskiej na wyspie Haiti (San Domingo) wystąpił gabinet madrydzki z jakimiś prawami do kilku okręgów i wsi nadgranicznych, które już od 53 lat należą do rzeczypospolitej haitejskiej, podobno nawet roszczenia swoje poparłi Hiszpanie wysłaniem oddziału wojska do spornych dzierżaw, oraz kilku statków wojennych do Port-au-Prince.

— W świeżo ogłoszonym piśmie Mirès z nader drażliwej strony jedną z osób bardzo wielkie znaczenie na dworze cesarskim mających.

— Znaczna część wspaniałego ratusza miasta Bordeaux spaliła się wczoraj; szkoda obliczają na pół miliona fr., wszakże największą stratą jest zupełne zniszczenie archiwów, które dla dziejów południowej Francyi były nadzwyczaj ważne.

**d. Paryż, 19 czerwca.** Jak łatwo można było przewidzieć, kanonizacya męczenników japońskich była tylko pozorem zebrań biskupów w Rzymie, głównym zaś celem była sprawa władzy świeckiej kościoła, jako wypowiedzenie zaciętszej jeszcze jak dotąd walki, idei narodowości w osobie narodu włoskiego; była to inna manifestacya ultramontańsko-legimistyczna przeciwko narodowości, prawu i wolności, był to wysilenie zwolenników dawnego porządku dla zadania ciosu prawu narodu. Ale Bogu dzięki, dzieła pracy wieków, jedno pokolenie zniweczyć nie może, jedna zatem najlepiej nawet obrachowana manifestacya obalić go nie jest w stanie. Lubo obojętnym okiem na tę rzymską manifestacyę patrzeć nie możemy, lubo szczególnie Włosi powinni się teraz mieć na baczności, gdzie nieprzyjaciel nie liczny, ale groźny wszystkich użyje sposobów, by wolność u nich podkopać a despotyzm znowu przywrócić; my w tém wszystkiem nie widzimy, jak tylko ostatnie wysilenie konającej władzy.

Wiek dziewiętnasty mimo wykrzykników i narzekania, że świat się zmateryalizował, jest wiekiem postępu; obudziło się w ludach to poczucie własnej godności, wolność stała się ich ideałem, narodowość sposobem ich osiągnięcia. Świat może się wprawdzie wstrzymać w swym postępie, ale cofnąć nigdy; zawsze jednak wstrzymanie to nie może być jak tylko chwilowe, spowodowane przeszkodami, które z czasem ustąpić koniecznie muszą. Kościół dawniej pierwszy w nas obudzał idee równości i braterstwa; adres biskupów goryczą serca nasze napełnia, potępiają oni zasady, dla wywalczenia których wieki się siliły. Nie ma wątpliwości, że bieżąco w Rzymie zgromadzeni biskupi powróciwszy do swych owieczek, wszelkich użyją sposobów, by w adresie wypowiedziane zasady w czyn wprowadzić. Walka wolności z despotyzmem będzie stanowcza i zaciętsza jak kiedykolwiek; o jej rezultacie jednak na chwilę wątpić nie możemy; przejdzie bowiem prawdziwie chrześciańskimi zasadami, ufni w świętość naszego prawa, mamy to najmocniejsze przekonanie, że zwycięstwo nasze będzie zwiastunem wolności i pokoju, który między narodami kiedyś zakwitnąć musi.

Wpływu powracających biskupów, Francya słusznie przy wyborach do ciała prawodawczego obawiać się może, dla tego myślą tu, że cesarz odłoży je może do roku przyszłego, chce przeczekać burzę, którą panowie ci będą się starali sprowadzić. Lubo w tém niema nic niepodobnego, słyszałem dzisiaj od osób zwykle dobrze zawiadomionych, że i owszem wybry te odbędą się tego roku w miesiącu Październiku, a hr. Persigny przed swym wyjazdem do Londynu, tyczący się ich okólnik do wszystkich prefektów rozesłał. Mówią nawet, że panowie: Guizot, Thiers, Montalembert i de Carné mają się na kandydatów przedstawiać; to jednak nie bardzo zdaje mi się być wiarogodnem.

Nota Monitora, tycząca się porażki, jaką doznały wojska francuskie w Meksyku, a ogłoszona przed dwoma dniami, nie

nam położenia nie wyjaśniła, a przejęła wszystkich obawą o lotę garstki żołnierzy, która opuszczona od sprzymierzeńców oddalona od kraju, z daleko liczniejszym i u siebie broniącym się nieprzyjacielem ma do czynienia. Lubo podobno raport jenerała meksykańskiego Saragoza jest przesadzony, a strata po stronie Francuzów nie jest tak znaczna, fakt jest jednak oczywisty, że Francuzi od tamtejszej ludności, nie tak jednomyślnego, jak się tego spodziewali, doznali przyjęcia, i owszem na dosyć nawet groźną a niebezpiezną natrafiliby opozycyę. Mimo sympatyj jaką mamy dla narodu francuskiego, nie możemy je również odmówić Meksykanom, którzy widać dzielnie bronią swęj niepodległości.

Jakem to już wyżej wspomniał, hr. Persigny wyjechał do Londynu, a cel jego podróży ma być li polityczny. Chodzi tam podobno o uznanie południowych stanów Ameryki. Gdyby Francya powzięła podobną rezolucyę, ubolewać by nam przyszło, gdyż my w wojnie amerykańskiej, nie mając interesów bałkańskich narażonych, widzimy tylko walkę, której celem jest wyswobodzenie niewolników.

Dodam nakoniec, że wczoraj tu w Paryżu rozpowiadano, jakoby pan Ludwik Veillot, dawny redaktor Univera, zamianowany został w Rzymie, gdzie się podczas kanonizacyi znajdował, kardynałem. Nowina ta była oczywistym bakiem, przez jakiegoś żartownisia puszczonym: aby być kardynałem, trzeba mieć przynajmniej jedno święcenie, jak u. p. kardynał Antonelli jest tylko dyakonem; p. Veillot zaś przynajmniej do tego czasu żadnego nie przyjął święcenia.

## WŁOCHY.

**Turyń, 17 czerwca.** Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej interpelował Cursio ministerstwo, na jakiej zasadzie opartą jest wieść rozpowszechniona w dziennikach, jakoby Francya podała pewny projekt rozwiązania kwestyi rzymskiej z odstąpieniem Sardynii. Ratazzi wynurzył swe zdziwienie nad podobną iterpelacyą i energicznie zaprzeczył, ażeby pogłoska owa miała w sobie cośkolwiek prawdy.

Izba udzieliła pozwolenie na kolej żelazną z Alessandry do Bra.

— Pod dniem 11 b. m. piszą ztąd do berlińskiej Volksg. Ztg: Podczas koncylium rzymskiego, bandyci nabrali odwagi do nowej ekspedycyi. Tę razą stanął na czele tego przedsięwzięcia niemiecki Don Quixote legitymizmu, niejaki hrabia Kalkreuth, który się zwykł był podpisywać Conte Edwino. Podpis ten znajduje się pomiędzy innymi pod prawdziwie atyloską proklamacyą. Ochotnika tego atoli schwymano przed kilku dniami, a sąd wojenny wskazał go na śmierć. Pod jego dowództwem bandy Chiavonego i Hiszpana Tristianego miały swe nie bardzo zaszczytne rzemiosło prowadzić. Tristianemu udało się w rzeczy samej ująć baczności Francuzów i wkroczyć dnia 3 b. m. do prowincyi neapolitańskich. Lecz już nazajutrz ścigany przez gwardyę narodową wrócił do państwa Kościelnego.

**Turyń, 18 czerwca.** W izbie poselskiej czytany był dziś adres do króla, tyczący się biskupów w Rzymie zgromadzonych. Adres wypowiada postanowienie: Prawo narodu utrzymać nie naruszenie do jego stolicy, która podległą jest władzy przez niego nie uznawanej, i to tém bardziej, że mowy miały w Watykanie niepodobnają wszelkie porozumienie. Postępowanie to daje powód do skrócenia wszelkiej zwłoki, która umiarkowanie narodu na próbę wystawiała. Kiedy pralaci wypowiadają życzenia zwrotu politycznej reakcyi, kiedy zbrodniarzeniosa z terytorium papieskiego zniszczenie do prowincyi południowych, Europa przekonana się powinna, że tylko powaga króla i narodu włoskiego kwestyę tę uregulować jest zdolną. Adres przyjęto prawie jednogłośnie. Proponują oznaczyć dzień na interpelacyę w kwestyi rzymskiej. Sartori popiera wniosek i zaczepia ministerstwo, oskarżając je o zależność od obcej potęgi. Ratazzi odpiara oskarżenie mówiąc, obstawamy głośno za naszymi prawami, natenczas nie będą mogły powstać rozmaite dyplomatyczne fazy o traktowaniu kwestyi międzynarodowych. Izba przechodzi do porządku dziennego.

— P. Boggio, autor broszury „Czy Garibaldi czy prawo?“ ogłosił nową broszurę, pod nazwą „Obawa“. Jak w pierwszym tak i w tém piśmie panuje świetna żywość w zarzutach, ale wnioskowanie jest nieco słabe. Odzywa się on do stronnictwa ruchu które dumnie powtarza: ja jestem rewolucya. „Jesteś w błędzie, jesteś bezrządem i nieładem, jesteś strzałem rusznicy, wymierzonym przeciw królówi Karłowi Albertowi w Medyolanie po klęskę w Custozza, jesteś sztyletem, który zabił hr. Rossi, jesteś szeregiem chybionych zamachów i krwi marnie przelanęj. Rewolucya? Prawdziwa rewolucya, na którą czekacie już się dawno odbyła, bo jaką nazwę dacie wojnie lombardzkiej, bitwom pod San Martino, Solferino, Magenta, Castelfidardo, Ankoną? Przyłączeniu Romanii, Toskanii i Obojga Sycylii? Czekacie rewolucyi tak jak żydzi czekają Mesyjasza. Przyszedł już on dla chrześcian od 20tu wieków, a żydzi ciągle go czekają. Może według hr. Cavour był wstęcznym? Obawiamy się waszej nieprzezorności, waszych zgorzzeń, niezgody parlamentu, niedoświadczenia ludu; obawiamy się stracić przez wasze szaleństwo owoc tylu wieków, poświęceń i cierpień. Zapominacie o tém co działo się wczoraj, myślicie o zamachach jutra, a nie nie obmyślicie dla zapewnienia dnia dzisiejszego“. P. Boggio kończy swą broszurę odezwą do ministrów, aby się uzbrowili w odwagę wypływającą z tej zbawiennęj i oględnej obawy i aby kraj ocalili.

**Turyń, 19 czerwca.** Z Neapolu nadeszła tu wiadomość z dnia wczorajszego, że dwie bandy opryszków wpadły do prowincyi Bari, że wojska je ścigały w kierunku ku Montemilone i zadały im klęskę, przyczem 16 bandytów zabito.

— Monarchia nazjonalna podaje wyciąg z koncesyi udzielonej towarzystwu Rotszyld-Talabat na budowę kolei żelaznych. Mają być budowane trzy linie neapolitańskie i jedna w Lombardyi, z warunkiem, że utworzonem zostanie w przeciągu sześciu miesięcy stowarzyszenie, które lombardskie towarzystwo połączy z towarzystwem Włoch środkowych i główne swe siedlisko w stolicy państwa mieć będzie. Obowiążane jest ono zarazem założyć w Neapolu skład materyałów budowlano-

wych. Państwo zagwarantowało Towarzystwu 29,000 franków dochodu na kilometr na liniach neapolitańskich, a 25,000 franków na liniach lombardzkich; prócz tego daje Towarzystwu znaczne subsydia.

— Wedle nadeszłej tu wiadomości telegraficznej z Rzymu Franciszek II nie myśli opuścić Rzymu; pozostanie on z hr. Trapani na miejscu, tylko królowa i królowa wdowa z księżniczkami wyjadą wkrótce do Niemiec. Rozstrzelanie oficera bawarskiego (hr. Kalkreutha) potwierdza się. Dnia 14 b. m. wyszedł z Rzymu drugi batalion strzelców, udając się do Francji. Wkrótce opuści również Rzym 2 pułk piechoty i kompania inżynierska.

— Opińion Nationale donosi, że uroczystości w Rzymie kosztowały około miliona.

**TURCYA.**

**Serbski Białogród**, 18 czerwca. Turcy zaczęli miasto bombardować dnia 17 czerwca o godzinie 9 z rana do 1 z południa. Miasto paliło się w kilku miejscach; szkoda stąd jest wielka. Poddanych austriackich zabrały z miasta cztery parowce do Zemunia. Minister serbski Garaszanin powołał na pomoc lud serbski okoliczny. Konsulowie zaprotowali przeciw bombardowaniu miasta, ale bez skutku. Książę Michał z swoją małżonką, którzy kraj zwiedzali, wrócili do Białogrodu. Wieczorem dnia 18 czerwca zawarto rozejm. Tymczasem Serbowie barikadują ulice, a z prowincyi nadciąga lud okoliczny.

**AMERYKA.**

**Nowy Jork**, 9 czerwca. Flotę skonfederowanych zburzono w bitwie pod Memphis na rzece Mississippi. Wojska zwiąsko-

we zajęły Memphis. Obiega pogłoska, że wojska unii odparto pod Charleston. Generał Unionistów Fremont miał wpaść w zasadzkę i ponieść znaczne straty. Unioniści w bitwie pod Richmond stracili 7,000 żołnierza.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

**Poznań**, 22 czerwca. W poniedziałek rozpocznie się w hotelu Saskim w Poznaniu wystawa obrazów z rozmaitych zbiorów prywatnych w W. Księstwie Poznańskim. W skład jej wchodzi także zbiór świeżo sprzedany po śp. oficjale Kilińskim. Urządzona staraniem komitetu, na którego czele stoi p. radca rejencyjny Farber. Malarz tu-tajszy p. Simon zajmuje się mozolną pracą uporządkowania tej wystawy, którą polecamy uwadze publiczności.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Dnia 18 b. m. zakończyła w Poznaniu żywot doczesny żona moja, **Emilia z Kamińskich**, o czem donosząc krewnym i przyjaciółom, proszę o cichy udział w smutku. **T. Jachimowicz.**  
[1866]

**Obwieszczenie.**

Przy publicznej sprzedaży fantów z tutejszego lombardu miejskiego w swoim czasie nie wykupionych, okazała się w dniach 29 i 30 m. z. i 1 marca r. b. przewyżka dla niektórych zastawowych dłużników. Właściciele rewersów na zastawy pod nrem nro.

- 7242 7250 7258 7265 7355 7365 7381 7462 7469 7579
- 7797 7622 7654 7689 7722 7753 7758 7789 7925 7686
- 7967 8040 8083 8104 8152 8331 8374 8437 84963 307
- 8670 8727 8739 8809 8829 8844 8891 8955 9053 9051
- 9066 9080 9106 9108 9148 9181 9227 9403 9437 9458
- 9457 9525 9583 9633 9639 9679 9718 9831 98515 981
- 9876 9895 9928 10006 10019 10110 10256 10267 10363
- 10415 10426 10496 10524 10634 10655 10739 10757
- 10814 10892 10933 11062 11120 11187 11227 11259
- 11328 11395 11419 11456 11489 11552 11660 11690
- 11770 11818 11935 11991 12091

wzywamy niniejszem, aby w przeciągu 6 tygodni, najpóźniej zaś do 1go lipca r. b. zgłosili się do tutejszej miejskiej kasy lombardowej i odebrali za oddaniem rewersu za zastawy i za kwitem przewyżkę pozostającą po potrąceniu otrzymanej pożyczki prowizyi aż do czasu sprzedaży fantu i kosztów, w przeciwnym razie wpłynię przewyżka ta stosownie do przepisów do miejskiej kasy ubogich, a rewers zastawy wraz z prawem dłużnika zastawnego upadnie. **Poznań**, dnia 15 maja 1862.

**Magistrat.** [1589]

**Sprzedż konieczna.** [178]

**Król Sąd powiatowy w Poznaniu.**  
Wydz. dla spraw cywilnych.  
**Poznań**, dnia 30 grudnia 1861.

Dobra szlacheckie Sapowice do Elżbiety z Chełkowskich Krzyżañskiej należące, oszacowane na 38,098 tal. 20 sgr. 10 fen. wedle taksy, mogącej być przejranej w registraturze mają być dnia 18 lipca 1862 przed południem o godzinie 10 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane.

Wierzyciele, którzy mając pretensyą realną z księgi hipotecznej nie wynikającą, z ceny kupna zaspokojonymi być chcą, do akt zgłosić się winni.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako to:  
1. partykularz Wincenty Dobrzycki,  
2. Zofia z Przeñskich owdowiała Chełkowska, zapozywają się niniejszem publicznie.

**Obwieszczenie.**

Do wydzierżawienia polowania miejskiego, wyznaczylismy termin na dzień 4 lipca m. b. po południu o godzinie piątej w biurze naszym, na który chcę dzierżawienia mających zapraszamy. Wydzierżawienie nastąpi na trzy lata od 24go sierpnia r. b.

Śrem, dnia 17 czerwca 1862.  
[1982] **Magistrat.**

Z dniem 23 czerwca r. b. z południa o godz. 3ej rozpoczyna się prowincjalna wystawa sztuk pięknych w Poznaniu w hotelu Saskim, trwać będzie do dnia 20 lipca b. r. Bilety na cały czas wystawy dostać można po 1 tal.; pojedyncze bilety po 5 srg.; 6 biletów à 25 srg., 12 biletów à 1 tal 15 sgr. w handlu muzykaliów pana Bock et Bothe, pana cukiernika Pfitznera i przy kasie. (2000)

**Obwieszczenie.** (1939)

Do wydzierżawienia dóbr **Chwalibogowa** w pow. Wrzesińskim wyznaczony jest nowy termin na dzień 23 czerwca b. r. w Domu Ziemstwa na godzinę 4 po południu. **Poznań**, dnia 14 czerwca 1862.

**Dyrekcya Prowincjalna Ziemstwa.**

Z kończącym się pierwszym rokiem zawiązania Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w W. Ks. Poznańskim, odbędzie się dla powiatu Mogilnickiego, walne posiedzenie tegoż Towarzystwa w dniu 29 b. m. o godzinie 3 z południa w obozry p. Madalkiewiczza w Mogilnie. Celem zebrania tego będzie: wręczenie Członkom pierwszego sprawozdania Zarządu Głównego Towarzystwa, jak również uregulowanie całorocznych składek. Zaprasza się przeto Członków powiatu Mogilnickiego, by nie w liczbie czterech, jak to ostatnią razą był przypadek, lecz, by ile możności wszyscy na posiedzenie to stawić się starali.

(1980) **Dyrekcya.**

W dniu 3 lipca r. b. o godzinie 4 po południu odbędzie się w Trzemesznie w sali Pana Kiszewskiego walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego powiatu Mogilnickiego, na które tak członków jako i chcę do towarzystwa przystąpić mających obywateli uprzejmie zaprasza. **Komitet.** [1960]

Dnia 30 czerwca r. b. o 6 godzinie po południu odbędzie się walne zgromadzenie, na które Dyrekcya członków Koła z uprzejmą prośbą o liczne zebranie, ponieważ ważne wnioski pod obrady przyjść mają, zaprasza. (1984)

**Dyrekcya Koła Towarzystwa w Gnieźnie.**

Dnia 24 czerwca z rana o godzinie 10tej na sali Bazarowej w Poznaniu rozpocznie się walne zgromadzenie Towarzystwa centralnego gospodarczego dla W. X. Poznańskiego, a rozpocznie, jak zwykle, dnia pierwszego posiedzeniami połączonych wydziałów pojedynczych towarzystw filialnych. Dnia następnego po ukończeniu takowych nastąpi posiedzenie ogólne całego Towarzystwa. Na zgromadzenie to członków wszystkich Towarzystw filialnych zaprasza usilnie a uprzejmie zarazem

**Zarząd Towarzystwa centralnego gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego.**

z p. **Kantak Kaźmierz** sekretarz. (1929)

W dniu 30 czerwca i następnym odbędzie się w **Dobieszewie pod Kejnią** sprzedaż wszelkiego inwentarza jako to: owiec dobrych i wełnistych, jagniąt tegorocznych zimowych, razem około 1200 sztuk, koni fornalskich, wołów, krów, źrebców i młodocianego bydła, tudzież wozów, pługów, bron, maszyn gospodarczych, oraz niektórych mebli, — najwięcej dającemu za gotową zaraz zapłatą. (1495)

**Opiekunowie małoletnich Karłowskich.**

Odpowiadając życzeniu szanownych pacjentów słuch przytępiony mających, przybędzie do Poznania lekarz od słuchu **Ed. Lindner** z Lignicy, i będzie można z nim mówić w poniedziałek i wtorek, dnia 23 i 24 czerwca w hotelu pod **Czarnym Orłem** przy ulicy Wielkie Garbary, z rana od godziny 8ej do 5ej po południu. (1995)

W **Wszemborzu pod Miłos'awiem** będzie w dniu 25 b. m. przez publiczną licytacją sprzedawany wszelki żywy i martwy inwentarz; jako to, owce, konie robocze, woły, bronie, źrebaki, jałowiznę, wozy, pługi, mlockarnie dwie itd. [1951]

Dobra składające się z trzech folwarków, mające ogólnego obszaru 4758 mórg dobrą rolę i pięknych łąk, są na lat 12 do wydzierżawienia, z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, — gdzie? wskaże **Ostaszewski w Gnieźnie.** [1987]

Na dniu 12 t. m. skradziono mi pugilares, w którym znajdowało się: patent do prowadzenia handlu na moje imię i nazwisko wystawiony, 36 talarów w biletach kasowych i różne kwity kredytorów. Z powodu tego ostrzegam tych panów, którzy mnie coś winni, by tych kwitów nikomu prócz mojej osoby nie płacili. [1983]

**Władysław Rzepecki.**

**Pracownia fotograficzna** w najożywieńszej okolicy pewnego miasta prowincjonalnego jest do sprzedania z wolnej ręki z kompletnym przyrządem dla stosunków familijnych za cenę 2000 tal. Mianowicie Polak zrobiłby świetne interesa. Uprasza się o łaskawe oferty **Poznań** poste restante C. E. 6. [1962]

Pana **Karola Załuskowskiego** dawniejszego akademika w Pruszkowie, później przebywającego w Nieświastowicach, upraszam o zawiadomienie mnie o teraźniejszym swoim pobycie. **S. Lichtwitz,** w Opolu. [1969]

**Biuro informacyjne K. Molinskiego**, ul. Wodna 25, pośredniczy przy pożyczki, kupna, dzierżawy, lokuje oficjalistów i służbę dworską. (1805)

Przyjmuję w każdym czasie **gimnazystów** na stół i stancją z zaręczeniem wygod i dozoru przy Wielkich Garbarach No. 4. [1977]

**Brodzki.**

Pewna dama, udzielająca gruntownie nauki elementarne i muzykalna, poszukuje od 1 lipca miejsca jako **nauczycielka**. Bliższych wiadomości udzieli się na listy frankowane pod adresem E. F. Łobzenia lub Strzałkowno. [1949]

**Nauczyciel domowy**, Polak, opatrzony stosownymi świadectwami, któryby był w stanie przygotować dwóch chłopców do klasy 3, znajdzie dla siebie miejsce od 1 lipca r. b. Bliższą wiadomość udzieli Pan **Zupański**, księgarz w Poznaniu. [1954]

**Dominium Zakrzewo pod Mieściskiem** szuka spiesznie **nauczyciela** Polaka na opróżnioną posiadłość wsi Wybranowa. [1967]

Zdatny **hausknecht** znajdzie miejsce od 1 lipca r. b. w handlu **J. N. Leitgebra.** (1992)

**Muzykalia.**

Co tylko wyszło nakładem niżej podpisanych:  
**L'Art au Chant appliqué au Piano**  
Six Transcriptions par  
**S. Thalberg.**  
3<sup>me</sup> Serie.

- 1) Sérénade du Barbier de Seville de Rossini 20 sgr.
- 2) Duo de La Flute enchantée de Mozart 17 1/2 "
- 3) Barrassolle de Giani di Calais de Donizetti 1 tal.
- 4) a) Trio des Masques de Don Juan de Mozart 20 sgr.
- b) Duetto „La ci darem la mano“
- 5) Sérénade de S'Amand jaloux de Grétry 20 sgr.
- 6) Romance du Saule, d'Ottello de Rossini 20 sgr.

**Ed. BOTE & G. BOCK,**

nadworni handlarze muzykaliami w Poznaniu. [1989]

250 książek do notowania, 150 albumów portretowych, 50 map listowych, rozmaite portmonetki, cygarniczki i pugilaresy, także w kolorach Magenta i Solferino, następnie rozmaite papiery kancelaryjne, rysunkowe i listowe, arkusze do obrazów, tusze itd. itd. sprzedać może po nadzwyczaj tanich cenach z powodu nader korzystnego zakupu.

**H. A. Fischer,**

(Karól John)

[1991] **Poznań**, ul. Wilhelmska 18, naprzeciwko hotelu Francuskiego.

**Pracownia fotograficzna MAJEWSKIEGO I REHFISCHA**  
ul. Wilhelmska 23. [1762]

**Wielki skład broni**

**A. Hoffmann** w Poznaniu.

Wielki mój skład dubeltówek, lefauchaux, strzelb igłowych i do przedkiego nabijania, sztucerów, rewolwerów, pistoletów itd. polecam po umiarkowanych cenach, gwarantując za dobrą robotę i dobry strzał.

Przybory do polowania, jako też i proch, kapiszony i rozmaitego gatunku ładunki dostać u mnie można.

[1999] **A. HOFFMANN**, puszkarz.

**Broń myśliwska i przybory myśliwskie,**

za których dobroć się ręczy.

**Broń myśliwska z igłami palmi**, flinty sztucerowe, sztucery tarczowe, pistolety salinowe, tarczowe, z igłami palmi, rewolwery, kieszonkowe, tercerole, rogi do prochu, śrótorwki, torby myśliwskie, wszelkie przybory do polowania w największym doborze poleca handel **Aug. Kluga,** przy ul. Wrocławskiej No. 3. (1976)

**Kompletny skład guzików metalowych.**

Wszelkie guziki do liberyi tak zwyczajnych jak i strzeleckich, mianowicie masiwe guziki do liberyi z nowego srebra z literami, z koronami szlacheckimi i obywatelskimi. Zamówienia zamiejszcowe wykonuje punktualnie **Skład towarów łokciowych i guzików Izaaka Neumanna,** (1665) przy ul. Wodnej, naprz. szkoły Ludw.

**Drelich na wańtuchy**

ciężki i bardzo tani u

**D. Salomońskiego,**

[1596] Rynek 59.

**Krynoliny**

podług najnowszej mody poleca

(1998) **M. Zadek jun.**

ul. Nowa 4, obok Bazaru,

**Godne uwagi.**

**A. Cohn,**

przy Rynku 64, obok pana Antoniego Schmidta,

• poleca wielki skład gotowych ubiorów męskich, zrobionych podług najnowszych paryskich i warszawskich modeli. Ceny są jak najniższe, czego dowodem cennik: Ubiór letni, surdut spodnie i kamizelka od 6—20 tal.

• Czamarka dokładna z sukna niderlandzkiego podbita jedwabiem lub orlinem od 10—18 tal.

• Żupan z cienkiego kaźmiru lub jedwabiu od 2—5 tal.

• jako też wszelkie inne do tego wydziału należące przedmioty.

**A. Cohn,**

Rynek 64, obok pana Antoniego Schmidta.

(1981) **Tanie ceny.**

Przyjmuję zamówienia na wieś do 6 lipca r. b. Adres: Inowrocław w domu pana Kozłowicza. Kornel Szepeński, tancerz. [1953]

Wody mineralne naturalne świeże, Adelheid, Bilińska, Karlsbadská, Mühl, Schloss i Sprudel, Kudowska, Eger Franz i Salz, Ems [1520] J. Jagielski, aptekarz, Rynek 41-

Kraenchen i Kessel, Homburg, Krankenheil obiedwie, Iwonicka, Kissingen Rakoczy, Lipp-spring, Marienbadská Kreuz, Pymont, Reinerz, Salzbrunská, Selters, Soden nr. 3, 4, 6, 18, Spa, Szczawnicka, Wildungen, Vichy, i wody gorzkie: Friedrichshall, Püllna i Seid-schütz odebrał wprost z źródła [1520] J. Jagielski, aptekarz, Rynek 41-

Przy Rynku Nowomiejskim Nr. 10 są mie-szkania o 4 pokojach z przynależnościami na I i II piętrze od 1 paźd. rb. do wynajęcia [1938]

Pasy polskie jedwabne, wełniane i skórzane poleca w jak największym doborze i po jak najtańszych cenach

M. Zadek jun, ulica Nowa 4, obok Bazaru. (1997)

Codziennie świeżą zobią dla kanarków mie-szaną z czystym latowym rzepakiem poleca (1990) Maurycy Briske.

Kartofle białe, choćby w największej ilości po 15 sgr. szefel, kupuje za uprzedniem uwiadomieniem Tworoger, (2002) faktor. ul. Żydowska No. 5.

Biały płynny klej z fabryki E. Gaudina 6 rue de Mézières w Paryżu. Klój ten służy do klejenia papieru, tek-tur, porcelany, szkła, marmuru, drzewa, korków i t. p.; dostać go można w butel-kach oryginalnych po 4 i 8 sgr. u Adolfa Ascha, ul. Zamkowa 5. [1979]

150 maciorek stadnych i 150 ja-gniąt ma na sprze-daż Dom. Szolów pod Pleszewem. Odebranie ma natychmiast nastąpić. (1978)

Dominium Miniszewo pod Żerkowem ma 200 skopów i 200 macior z jagniętami do sprze-dania z wolnej ręki. [1952]

W Pomarżankach pod Kleckiem jest na sprzedaż 220 owiec do chowu, wysoko po-prawnych, zdrowych, dwuletnich, w połowie maciorek. [1961]

Cyrk na placu Działowym. Sławni Marokańczycy, Arabowie i Holendrzy, tak panowie jak i damy, będą mieli za-szczyt w przejeździe swym do Gdań-ska w niedzielę, poniedziałek i wtorek w każdym dniu dać dwa przedstawienia, a mia-nowicie o godz. 1/2 5 i 8 (ostatnie przy zupełnem oświeceniu). Produkcyje turnierskie, gimna-styczne, jako też atletyczne zadowolnią niezawodnie i tutejszą publiczność, tak jak zadowol-niły w najwyższym stopniu po wszystkich miastach stołecznych. Małego króla turniejów, tudzież damę Kautschuk nikt dotąd nie prze-wyżył. Cyrk urządzony jest z wszelkimi wy-godami, kostiumy eleganckie. Blizsze szcze-góły zawarte będą w afiszach. O liczne ucze-szczanie uprasza [1995] L. Soissmann, dyrektor.

PRZYBYLI DO POZNANIA. Dnia 21 maja. BAZAR. Właśc. dóbr Chłapowski z Bonikowa, Ko-czorowski z Dembna, Niezychowski z Nowego, Ro-ściszewski z Król. Pol., Szudrzyński z Lubasza,

Chłapowski z Kopaszewa, Stablewski i panna Szcz-niecka z Pakosławia, wł. d. hr. Ponińska z Wrz-śni, kapital. Dolobowski z Kretkowa, kup. Wesie-ski z Bydgoszczy, stud. Podgorski z Wrocławia ob. Luczycki i maszyn. Nitschke z Król. Pol.

HOTEL DŮ NORD. Właśc. dóbr. Akedemik hr. Ł-szczewski z Leodyum, wł. d. Wilkoński z Mork-panna Komierowska z Warszawy, gubern. Croisie z Luzanny i kupiec Weller z Greiz.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Kupcy Rosenbaum Fraje z Berlina, Vormann z Breckerfeldu, Grev z Kamiennicy, Reimanni Głanz z Elberfeldu, ekonoi Tappenbach z Sierakowa, rolnik Nebe z Zeitz i wł. d. Russak z Łabiszyna.

POD CZARNYM ORŁEM. Dzierż. Raczynski z Bie-natek, kom. Käufer z Czerwonaka, wł. d. Krüger Międzychodu, Krüger z Łężyicy i Häusler z Boj-nie.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Kupcy Eggert Legnicy i Teichmann z Wrocławia, fabr. Feilne z Berlina, kapital. Plötz z Skarszewy, Seydewi i Keltzsch z Drezna, rzeźbiarz Franchetti z Wi-dnia, dyrektor Thomsen i naddozorca Rieck Szlezwiugu.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Właśc. dóbr Lange z W. Rybna, kupcy Schulz z Szczecini Asch i Kadisch z Berlina, Weil z Frankfurtu i M. Reisker z Wrocławia, Blanquart z Szczecini Pauli z Karlshofu, Mankiewicz i Laude z Leszna

HOTEL BERLINSKI. Dok. Grünberg z Greifen-bergu, agronom Bieczynski z Berlina, rolnic Schulz i Proske z Samostrzela, kupcy Knoll Grodziska i Hirschfeld z Bydgoszczy.

KEILERA HOTEL. Kupcy Peiser z Skwierzyna Löwenberg z Berlina.

EICBORN HOTEL. Ob. Karpiński z Miłostawia kupcy Apt z Ostrowa i Joel z Konina.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 21 czerwca. Zyto: na czer. 44 1/2, pl. czer-lip. 44 1/2, żąd. lip. sier. 44 1/2, pl. sier-wr. 44 1/2, wrz-paź. 44 1/2, pl. paź-list. 44 1/2, tal. żąd. Okowita: z beczią na czer. 18 1/2, pl. lip. 18 1/2, pl. sier. 18 1/2, pl. paź. 17 1/2, pl. list. 17 tal. żąd.

Berlin, 20 czerwca. Pszenica: w miejscu 25 szefli 66-80 tal. plac wedle jakości Zyto: wyp. 1300 cent., w miejscu 2000 funtów 50-52 1/2, pl. na czer. 51 1/2-52 1/2, pl. czer-lip. 49 1/2-50 1/2, pl. lip-sier. 48 1/2-49 1/2, pl. sier-wr. i wrz-paź. 48 1/2-49 1/2, pl. 49 1/2, żąd. paź-list. 48 1/2-49 1/2, pl. list-gr. 48 tal. pl. Jęczmień: wielki 25 sz. 33-36 tal. pl. O wies: wyp. 7300 centnar-ów, w miejscu 1200 funtów 22-26 pl. na czer-lip. 24-1/2, pl. sier-wr. 24 1/2, pl. wr-paź. 24 1/2, żąd. paź-list. 24 1/2, pl. list-gr. 24 1/2, tal. Oliej rzepiowy: w miejscu 100 funtów bez beczi 13 1/2, pl. na czer-lip. 13 1/2, pl. 14, żąd. lip-sier. 13 1/2, pl. 14, żąd. wr-paź. i paź-list. 13 1/2, pl. 14, pl. list-gr. 13 1/2-14 tal. pl. Okowita: w miejscu 8000% Tral. bez beczi 18 1/2, pl. z beczią na czer-lip. i lip-sier. 18 1/2-19 1/2, pl. sier-wr. i wrz-paź. 18 1/2-19 1/2, pl. paź-list. 18-19 1/2, tal. plac.

Wrocław, 20 czerwca. Na targu: piękna sgr. sred. posled. sgr. Pszenica biała 84-87 32 74-79 „ zółta 84-86 32 73-77 Zyto 59-60 58 53-54 Jęczmień 39-41 38 35-37 Owies 26-28 25 23-24 Groch 52-56 50 43-45

Na giełdzie: Zyto: na czer. 46 pl., czer-lip. 45 1/2-3/4, pl. lip-sier. i sier-wr. 45 1/2, pl. wrz-paź. 44 1/2-45 pl., paź-list. 43 1/2, pl. 44, żąd. list-gr. 43 1/2, tal. żąd. Owies: na czer. i czer-lip. 22 tal. żąd. Oliej rzepiowy: w miejscu 13 1/2, pl. 13 1/2, żąd. na czer. 13 1/2, żąd. czer-lip. lip-sier. i sier-wr. 13 1/2, żąd. wrz-paź. 13 1/2-1/4, pl. paź-list. 13 1/2, żąd. list-gr. 13 1/2, tal. pl. Okowita: w miejscu 18 1/2-1/4, pl. na czer. czer-lip. i lip-sier. 18 1/2, żąd. wrz-paź. 18 1/2, pl. paź-list. 17 1/2, żąd. list-gr. 17 1/2-1/4, tal. pl.

Bydgoszcz, 20 czerwca. Pszenica: wędzel 62-72 tal. Zyto: 43-45 tal. Jęczmień: wielki 28-30, mały 23-28 tal. Groch: 38-42 tal. Okowita: 8000% Trallesa 17 1/2, tal. Per-ki: szefel 12-14 sgr.

# Wilhelm Kronthal

Rynek 71, róg ul. Nowej, fabrykant towarów z bronzu, metalu, lamp i lakiernik, poleca wyroby swe, jako to: maszyny do kawy i herbaty, klatki dla ptaków, tacki i t. d. To-wary z nowego srebra, platerowane, prawdziwie angielskie Britania w największym doborze, najlepsze wyroby i po jak najtańszych cenach.

Jedyny reprezentant Towarzystwa Charles Christoffe i Sp. Paryż i Carlsruhe. Fabryka przedmiotów z Alfenidu, galwanicznie pozłacanych i posrebrzanych.

Zwracając uwagę na mój wielki skład, nadmieniam zarazem, że jestem obowiązany ści-słe sprzedawać po paryskich cenach fabrycznych, i przestrzegam niniejszém, chcąc uchronić Pu-bliczność od nabycia fałszowanych przedmiotów, że każdy przedmiot z fabryki tej pochodzący, opatrzony jest powyższym stęplem i wypisaném nazwiskiem Christoffe. (1996)

# E. MORGENSTERN

poleca niniejszém Szanownej Publiczności swój handel papieru, wszelkich mate-ryałów piśmiennych, rysunkowych i malarskich, w połączeniu z sprzedażą i wypożyczalnią wzorów rysunkowych i malarskich, tak w kredzie, akwarelli, jako też obrazów olejnych, rejestrów gospodarskich, albumów do fotografii w cenach od 12 1/2 sgr. do 16 tal.; — jako też swój zakład liniowania, (1988)

Najnowsze przedmioty narodowe: brosze, zamki do pasów, śpilki, bransoletki w imit. jet i rogu, naszyjniki, krzyże i czarno jedwabne pasy, poleca w największym doborze skład towarów krótkich i biłych K. F. Schuppiga. (1993)

# Wiktor Loga,

25 Wilhelmska ulica 25 poleca skład swój Garderoby męskiej, Bielizny i wszelkich artykułów, należących do Ubrania męskiego. NB. Bieze i biezyki odebrałem w komis i polecam po cenach jak najtań-szych, (2001)

Na terazniejszy jarmark w Wągrówcu dnia 25 t. m. przywiozę z sobą znaczny skład bardzo tanich a bardzo gustownych mantylek i płaszczok dla dam, które niniejszém ośmielam się Szanownej Publiczności osobliwie z okolicy polecić. Przy tej zarazem okazji sprzedawać będę różne rękawiczki po 15 sgr. tuzin. Mieszkanie moje wybrałem w Hotelu pana Prinza na parterze. Zygmunt Sax, kupiec z Poznania. [1994]

Table with 4 columns: % (interest rate), sgr. (price), and pl. (weight). It lists various types of bonds and securities, such as 'Polsk. obligi skarb.', 'Berl. Tow. hand.', and 'Lit. D.', with their respective values and interest rates.

Table with 4 columns: % (interest rate), sgr. (price), and pl. (weight). It lists various types of bonds and securities, such as 'Polsk. obligi skarb.', 'Berl. Tow. hand.', and 'Lit. D.', with their respective values and interest rates.

Table with 4 columns: % (interest rate), sgr. (price), and pl. (weight). It lists various types of bonds and securities, such as 'Głog-Zegan.', 'Brzeg-Niskie.', and 'Doln.-Sz.-March.', with their respective values and interest rates.